

Krzysztof TĘCZA

## ***Teofil Ligenza vel Ozimek*** **- nauczyciel nie tylko mój**

W dniu 20.04.2009 r. zmarł Teofil Ligenza vel Ozimek.

Pogrzeb odbył się 23 kwietnia na starym cmentarzu w Jeleniej Górze. Na tę smutną uroczystość przybyło wiele osób, które znały „Profesora”; Jego wychowanków, oraz znajomych zarówno z pracy, jak i z prowadzonej przez Niego działalności społecznej. Były pocztysztandarowe, wiele, wiele kwiatów i wieńców oraz przemówień i pożegnań. Wszystko to jednak nie odda straty, jaką ponieśliśmy w Jego osobie. Co prawda, Teofil Ligenza przeżył w dobrym zdrowiu prawie 97 lat. Jednak odejście każdego człowieka, a szczególnie tak aktywnego, jest zawsze przedwczesne.

Urodzony 5 grudnia 1912 r., już od 1926 r. należał do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Do Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze należał od 1952 r. Posiadał godność Członka Honorowego PTTK. Był niestrudżonym organizatorem kilkudziesięciu obozów wędrownych, wielu wycieczek i imprez. Od początku swojej działalności szkolił wiele koleżanek i kolegów oraz namawiał ich, aby zdobywali uprawnienia kadry PTTK. Ja sam, kiedy na



początku lat 70. zeszłego stulecia zaczynałem swoją przygodę z turystyką, po kilku wycieczkach indywidualnych wybrałem się na trasę Rajdu na Raty, którego pomysłodawcą był właśnie Pan Teofil (a który w obecnym roku odbywa się już po raz 39). Pamiętam, że zarówno to pierwsze spotkanie z Nim, jak i następne zaowocowały kontaktami na gruncie prywatnym. Okazało się, że jesteśmy sąsiadami, dzieliła nas tylko ulica. Dlatego zacząłem bywać w domu Pana Teofila i po jakimś czasie zdałem egzaminy na Przodownika Turystyki Pieszej oraz zacząłem sam prowadzić niektóre trasy rajdowe. W moich pierwszych wycieczkach brał udział Teofil Ligenza, ale nigdy nie miał do mnie żadnych uwag. Ponieważ wyglądało to tak, jak dalszy ciąg egzaminu, tylko w praktyce, pytałem się na koniec, czy wszystko przebiegało prawidłowo. Jednak On zawsze odpowiadał: „Jestem tylko uczestnikiem i mną się nie przejmuję. Nie oceniam cię, tylko biorę udział w rajdzie, bo lubię chodzić pieszo”. A trzeba przyznać, że kondycję to On posiadał. W końcu było to trzydzieści kilka lat temu, więc swój wiek już miał, a gdy szliśmy, to nieraz musieliśmy zwalniać, bo wycieczka „zostawała z tyłu”.

Po jakimś czasie, kolega Ligenza widząc, że pociąga mnie nie tylko chodzenie po górach, ale także wiedza o tym, co oglądamy, wciągnął mnie w krajoznawstwo i doprowadził do otrzymania uprawnień Instruktora Krajoznawstwa. Zaowocowało to wieloma tekstami, które Mu często zanosilem, na początku mojej działalności, aby się pochwalić. Zawsze miał czas na ocenę tych poczyniń i niejednokrotnie nasze spotkania kończyły się długą dyskusją. Przypominam sobie, z tamtych lat, jak wielu ludzi przychodziło z pomysłami na różne formy działalności, nieraz absurdalnej. On jednak zawsze starał się pomagać. Gdy tak chodziliśmy razem po górach, nieraz wysłuchiwałem opowieści Pana Teofila, nie tylko o tym, czym zajmuje się zawodowo, ale także o czasach strasznych, które przeżyło Jego pokolenie, tj. o II wojnie światowej. Wiele z tych

rozmów już zatarło się w mojej pamięci, jednak utkwiło mi, jak opowiadał o tym, gdy kiedyś musiał uciekać i aby ratować swoją rodzinę trzymając dziecko pod pachą kluczył rowami po polach w poszukiwaniu bezpiecznego schronienia.

Ale wracając do spraw PTTK-owskich – gdy zaczęliśmy inwentaryzację krajoznawczą województwa, bardzo popierał nas, młodych i pomagał nam się „obronić” przed starszymi działaczami, którzy niekoniecznie dobrze przyjmowali nasze działania, sami niewiele starając się dać z siebie. Zawsze w takich momentach mogliśmy liczyć na pana Ligenę. Mało tego, to on wychodził z inicjatywą obronną od siebie. Było to dla nas bardzo ważne, gdyż niektórzy po prostu rezygnowali z działalności słuchając coraz to nowych pretensji.

Po jakimś czasie wyjechałem z Jeleniej Góry, siłą rzeczy nasze kontakty urwały się. Jednak niedawno podjąłem decyzję o powrocie i włączeniu się ponownie w dzieło mojego „wychowawcy krajoznawczego”, dlatego też przed świętami odwiedziłem Profesora w domu. Zostałem bardzo mile przyjęty. Pan Teofil pamiętał mnie jeszcze. Umawialiśmy się, że jak zrobi się trochę cieplej, zabiorę Go na jedną z wycieczek Rajdu na Raty. Niestety, nie było nam dane. Z szacunku jednak, jakim darzę Pana Teofila, za to wszystko, co zrobił dla takich ludzi jak ja, na początku ich działalności, kreślę tych kilka słów i ponownie powtarzam: Odszedł przedwcześnie wielki człowiek, krajoznawca, piechur, działacz, ale przede wszystkim wychowawca i przyjaciel młodych ludzi.

Niech pozostanie w naszej pamięci!